KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Niedziela 4 czerwca 1939 r. Nr. 152

Sensacyjna czystka w armii Rzeszy

Hitler dymisjonował 30 najwyższych oficerów
niezadowolonych z metody prowokacyj i zaborów

LONDYN. „Yorkshire Post" zamieszcza rewelacyjne informacje o nowej czystce wśród generałów Reichswehry w ciągu ostatnich 2-ch tygodni. Według tych rewelacji, ze strony najwyższych członków dowództwa armii niemieckiej zgłoszono poważne obiekcje przeciwko polityce zagranicznej min. Ribbentropa, która groziła Niemcom na dwa fronty. Podobno również i okupacja Czech i Moraw jest nadal ostro krytykowana w niemieckich kołach wojskowych.

Wobec głośnych objawów niezadowolenia Hitler przeniósł w stan nieczynny przeszło 30 oficerów, zajmujących naczelne stanowiska.

Wśród swolnionych znajdują się m. in. szef organizacji wojskowej dla wykonania planu 4-letniego gen. Loewe, jeden z najwyższych oficerów lotnictwa niemieckiego gen. von Stültpnagel, dowódca wojskowej akademii lotniczej, gen. Quadde, dowódca akademii wojennej gen. von Liebmann oraz dowódca V-go korpusu gen. Geyer.

Niemiecka motoryzacja zawiodła
Rzesza na gwałt skupuje obecnie konie dla armii

LONDYN. „Daily Express" donosi, że Niemcy dokonują zakupów koni w Anglii i Irlandii, wyjaśniając, że następuje to z powodu ujawnienia poważnych braków w motoryzacji armii niemieckiej, która w pewnych okolicznościach akcji wojennej mogłaby znaleźć się w poważnych trudnościach bez odpowiedniej liczby koni.

Pamiętajcie
II rata P.O.P
do 5 czerwca

Francja obok Polski

Polityka zagraniczna jakiegoś rządu wtedy dopiero odpowiada misji dziejowej narodu i państwa, jeżeli jest wyrazem zarówno jego interesów, jak uczuć i tradycji. Bo cóż na przykład powiedzieć można o obecnej polityce Włoch? Przez długie stulecia, zarówno przed tysiącem lat, jak wczoraj, Austro - Niemcy były największym wrogiem Włoch. Austro - Niemcy i Włochy stoczyły z sobą niezliczoną ilość wojen. Wojny o niepodległość i zjednoczenie Włoch były wojnami przeciw Austro - Niemcom. Do dziś dnia Niemiec jest w opinii włoskiej wprost znienawidzony. I oto Niemcy i Włochy zawierają z sobą przymierze. To jasne, że takie przymierze może być tylko wyrazem taktyki politycznej, na której nic o dziejowej trwałości nie można zbudować

Inaczej zupełnie Polska i Francja. Mają kulturę z jednego pnia łacińsko - katolickiego i na przestrzeni dziejów interesy ich biegły zawsze do siebie równolegle, a już w ostatnich stu pięćdziesięciu latach nastąpiło zupełne zbratanie polsko-francuskie. W naszych walkach o niepodległość szukaliśmy we Francji oparcia, a klęskę francuską 1871 r. opłakiwaliśmy jak swoją. To też, gdy po wielkiej wojnie Polska odrodziła się państwowo, jednym z pierwszych jej czynów było zawarcie przymierza z Francją.

Ale przed kilku laty pojawiły się jakieś zgrzyty między Paryżem a Warszawą. Nad Sekwaną poczęto odnosić się do nas z niezadowoleniem. W Berlinie już się cieszono nadzieją, że przymierze polsko - francuskie się rozpadnie.

Na szczęście to wszystko należy dziś do zapomnianej przeszłości. Polska i Francja znowu stoją obok siebie bez żadnych zastrzeżeń. Przed kilku dniami odbyła się w Paryżu imponująca manifestacja na rzecz Polski. Był to głos serca. Odpowiadamy tym samym uczuciem.

100 marynarzy angielskich na dnie morza
oczekuje ratunku w zatopionej łodzi podwodnej

LONDYN. Sytuacja łodzi podwodnej „Thetis", która utonęła na dnie morza (pisaliśmy o tym wczoraj), z chwilą nastania odpływu morza uległa ponownemu pogorszeniu. Około godz. 17.30 tył łodzi, który przez długie godziny wystawał ponad powierzchnię morza został ponownie zalany wodą — jak opowiadają świadkowie naoczni. — Wczoraj rano udało się uratować 5 ludzi z załogi w tym 2 oficerów, ale w ciągu dnia nie udało się uratować nikogo więcej z liczby około 100 osób znajdujących się w łodzi-trumnie.

Na miejscu wypadku znajduje się nadal kilka krążowników. Głównodowodzący angielską flotą podwodną przybył już do Liverpoolu, skąd natychmiast uda się na miejsce wypadku.

W piątek wieczorem opublikowany został komunikat admiralicji, w którym stwierdzono, że od godz. 9 m. 50 rano nie wydobyto z wnętrza łodzi żadnego dalszego członka załogi.

Ostatni dwaj ocaleni marynarze zakomunikowali, że reszta załogi przygotowała się do opuszczenia łodzi przy pomocy aparatów Davis'a.

Do tej pory jednak nie wiadomo co stanęło na przeszkodzie ich wydobyciu się na powierzchnię morza.

Z rozkazu pierwszego lorda admiralicji sir Roger Backhause wyruszyły po północy dalsze jednostki floty brytyjskiej na poszukiwanie za zaginioną łodzią „Thetis". Między innymi port w Birkenhead opuściło 8 kontrtorpedowców stacjonowanej w Portland 6 flotylli kontrtorpedowców. Wszystkie te jednostki zaopatrzone są w aparaty ratownicze, które do tej pory nie były jeszcze używane w żadnej akcji ratowniczej. Sposób działania tych aparatów trzymany był dotąd w ścisłej tajemnicy.

W Portland i Weymouth członkowie załóg jednostek ratowniczych znajdowali się w powiększej części w chwili alarmu w kinach i innych lokalach rozrywkowych, skąd ściągano ich specjalnymi gońcami. (d. c. w numerze)

Ojciec Św. interweniował u mężów stanu
przestrzegając ich przed grożącą w ub. miesiącu zawieruchą

MIASTO WATYKAŃSKIE. Ojciec Święty wygłosił wczoraj przemówienie do Kolegium Kardynalskiego przy czym złożył oświadczenie o ostatniej akcji pokojowej Watykanu.

„Powodowani pragnieniem pokoju i sprawiedliwości — oświadczył Papież — w chwili, która wydawała się wyjątkowo groźną dla ludzkości, w początkach ub. miesiąca, uznaliśmy po głębokich rozważaniach za słuszne powiadomić mężów stanu wielkich narodów europejskich o obawie, wywołanej przez ówczesną sytuację narodową, mogącą spowodować, że spory między państwami doprowadzą do zbrojnego konfliktu. Nasz krok spotkał się z całkowitym uznaniem rządów".

Min. Halifax wyjedzie do Moskwy
celem przyspieszenia rokowań w sprawie paktu

LONDYN. Foreign Office dotychczas nie otrzymało odpowiedzi sowieckiej na propozycje angielskie w sprawie paktu obronnego. W kołach oficjalnych zaprzeczają pogłoskom o zamiafze wysłania do Moskwy specjalnego delegata celem przyspieszenia rokowań.

PARYŻ. Oficjalne sfery francuskie wstrzymują się od wyrażania jakichkolwiek nowych opinii w związku z przewlekającymi się rokowaniami z Moskwą, dopóki rząd sowiecki nie odpowie na przedstawione mu ostatnio propozycje. Mowa komisarza Mołotowa nie jest tu uważana za definitywną odpowiedź i przypuszcza się nawet, że w oficjalnej nocie rząd sowiecki zajmie stanowisko daleko bardziej ustępliwe.

Prasa notuje pogłoski o możliwości wyjazdu do Moskwy lorda Halifaxa lub innej osobistości z Foreign Office. Mowa jest również o możliwości pośrednictwa rządu tureckiego.

Krwawy teror w Palestynie
Giną zarówno żołnierze angielscy jak i żydowscy policjanci

HAIFA. Patrol kolejowy, złożony z 4-ch żołnierzy angielskich i 3-ch policjantów żydowskich, poniósł wczoraj śmierć w chwili, gdy ich drezyna patrolująca linie Haifa — Lydda, natknęła się na minę w pobliżu miejscowości Kalkilich.

5 osób zostało zabitych a 19 odniosło rany w wyniku wybuchu bomby w północnej dzielnicy Jerozolimy. Prawie równocześnie nastąpiły 3 eksplozje bomb w centralach telefonicznych, tak że cała sieć telefoniczna Jerozolimy została unieruchomiona.

Władze wojskowe w Jerozolimie zarządziły nowe ograniczenia komunikacyjne

Konferencja Bonnet-Łukasiewicz
na temat ostatniej mowy Mołotowa

PARYŻ. W ub. czwartek wieczorem min. Bonnet konferował z ambasadorem Łukasiewiczem, przy czym głównym tematem rozmówy było przemówienie premiera Mołotowa i całokształt problemu współpracy z Sowietami

Order zamiast koła do strzaskanej osi

BERLIN. Marsz. Göring udekorowany został wczoraj wielkim krzyżem jugosłowiańskiego Orderu „Karadżodża".

Dekoracji dokonał minister spraw zagr. Markowicz, który, jak wiadomo, towarzyszy ks. regentowi Pawłowi w jego wizycie berlińskiej.

Nowy ambasador sowiecki w Warszawie

na uroczystej audiencji u P. Prezydenta R. P.

P. Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki przyjął wczoraj po południu nowego ambasadora sowieckiego w Warszawie p. Mikołaja Szaronowa i przejął od niego listy uwierzytelniające.

Uroczystość złożenia listów odbyła się z zachowaniem pełnego protokółu. Ambasador Sowiecki przybył na Zamek Królewski samochodem P. Prezydenta R. P. w eskorcie fanfarzystów i szwadronu ułanów.

Wjeżdżającego na dziedziniec zamkowy amb. Szaronowa kompania zamkowa powitała honorami wojskowymi, a orkiestra odegrała hymn ZSRR Międzynarodówkę.

Po powitaniu przez min. J. Becka ambasador sowiecki przedstawiony został przez szefa protokółu dyplomatycznego Panu Prezydentowi R. P.

W wygłoszonym podczas składania listów uwierzytelniających przemówienia amb. Szaronow podkreślił głęboką wolę rządu sowieckiego utrzymania jak najlepszych stosunków z Polską.

Na słowa te odpowiedział P. Prezydent:

— Może pan liczyć, panie ambasadorze, na moje całkowite poparcie w wykorzystaniu powierzonej Panu misji, jak również na zrozumienie i współdziałanie rządu polskiego".

Ostrząsające morderstwo w Gdyni

Uduszono i zasztyletowano pracownika Urzędu Morskiego

W nocy z 1 na 2 b.m. dokonano w Gdyni tajemniczego morderstwa. Nad brzegiem morza, w muszli orkiestry przy hotelu „Polska Riwiera" znaleziono zwłoki młodego mężczyzny ze śladami gwałtownej śmierci. Stwierdzono, że ofiarę uduszono i zasztyletowano.

Mordu dokonano prawdopodobnie w śródmieściu, po czym zwłoki wywleczono nad brzeg morza.

Policja ustaliła już tożsamość ofiary mordu, którą jest pracownik Urzędu Morskiego, pewien robotnik portowy. Pod zarzutem dokonania zbrodni aresztowano kilka osób.

Ze względu na dobro śledztwa szczegółów w tej sprawie oraz nazwisk zarówno ofiary jak i sprawców podawać nie można.

Nowy incydent sowiecko - japoński

Japońskie M. S. Z. wyśle do Moskwy ostry protest

LONDYN. Według nadeszłych tu z Tokio doniesień doszło do nowego incydentu sowiecko - japońskiego w pobliżu wybrzeża Kamczatki. Sowiecka łódź patrolowa zatrzymała na tamtejszych wodach japońską łódź rybacką i obłożyła ją sekwestrem. Załoga łodzi rybackiej w liczbie 12 ludzi została zatrzymana na pokładzie statku sowieckiego.

Przypuszcza się, że japońskie ministerstwo spraw zagranicznych wyśle ostry protest do Moskwy, tym bardziej, że Japonia już od dawna bardzo kategorycznie występuje przeciw ingerencji sowieckiej w japońskie prawa rybołówstwa.

Wypada przypomnieć, że z końcem ub. roku doszło już do podobnych nieporozumień między Moskwą a Tokio na tym samym tle.

Szefowie sił powietrznych Francji i Anglii

obradują w Paryżu nad obroną cieśniny Dardanelskiej

PARYŻ. Marszałek brytyjskich sił powietrznych, sir John Salmon wylądował wczoraj w południe na lotnisku Le Bourget Sir John Salmon odbędzie ze sztabem generalnym francuskiego lotnictwa wojskowego szereg ważnych narad.

Szef francuskiego sztabu generalnego, gen. Gamelin, udać się ma w przyszłym tygodniu do Londynu, gdzie m. in. weźmie udział w anglo-tureckich naradach wojskowych, które prawdopodobnie rozpoczną się w przyszłą środę w Londynie.

Dzienniki paryskie donoszą w związku z tym, że tematem rozmów wojskowych w przyszłym tygodniu będzie m. in. kwestia zorganizowania obrony cieśniny Dardanelskiej.

Jeszcze jeden incydent

na granicy węgiersko - słowackiej

BUDAPESZT. Oficjalnie donoszą, że na granicy węgiersko-słowackiej doszło dnia 31-go maja r. b. do nowego zajścia na zachód od Ungwaru. Nieznany mężczyzna, przechodzący w towarzystwie kobiety przez granicę, zatrzymany został przez węgierskich strażników, którzy chcieli go wylegitymować.

Na wezwanie do zatrzymania się, mężczyzna wyjął rewolwer i dał kilka strzałów w kierunku węgierskiego patrolu, który odpowiedział strzałami karabinowymi.

W rezultacie mężczyzna zraniony został ciężko, kobieta zaś lżej i oboje znajdują się w szpitalu w Ungwarze, dokąd ich natychmiast przewieziono.

Matka - Niemka zabiła 7 dzieci

nie mogąc patrzeć na ich nędzę i głód

HAMBURG. Straszna tragedia rodzinna rozegrała się w miejscowości Harksheide koło Hamburga. 31-letnia żona robotnika dokonała podczas nieobecności męża zamachu samobójczego wraz z 7. dzieci w wieku od 3-ch miesięcy do 9 lat.

Uszczelniwszy dokładnie wszystkie drzwi i okna odkręciła kurek gazowy i przez kilka godzin pozostawała wraz z dziećmi w zagazowanym mieszkaniu. Gdy wreszcie zaalarmowani przenikliwym zapachem gazu sąsiedzi weszli do mieszkania, czworo dzieci już nie żyło, zaś matka i pozostałych troje dzieci w stanie beznadziejnym przewiezione zostały do szpitala.

Z niesprawdzonych dotychczas źródeł komunikują, iż przyczyną zbiorowego samobójstwa była nędza i niemożność wyżywienia dzieci.

Czescy koloniści z Wołynia

przeciw gnębicielom 8 milionowego narodu

Wśród kolonistów czeskich na Wołyniu zanotowano ostatnio silny wzrost nastrojów antyniemieckich. Szereg rodzin czeskich na Wołyniu otrzymało ostatnio w listach z Czech ulotkę p. t. „10 przykazań wiernych Czechów".

Ulotka głosi wiarę w prawo 8-milionowego narodu czeskiego do samoistnego bytu państwowego oraz w sprawiedliwość, która nie ścierpi długo letniego pogwałcenia tego prawa. Ponadto ulotka stwierdza, że wiadomości prasy czeskiej podawane są pod dyktandem prasy niemieckiej i wzywa by nie dawać im wiary.

W dlaszych ustępach ulotka nawołuje do mówienia po czesku i uzasadnia konieczność takiego postępowania, które doprowadziłoby do ponownego zdobycia wolności.

Niezwykłe kulisy zamachów

na kanclerza Hitlera i Hachę

Przed miesiącem sensacyjna wiadomość obiegła Europę: „W Wilhelmshafen dokonano zamachu na kanclerza Hitlera. Gestapo aresztowało kilku Czechów, przy których znaleziono bomby i automatyczne pistolety". Prasa całego świata podała tę wiadomość, natomiast milczały pisma niemieckie. Nawet „Deutsche Nachrichten Biuro" — wiadomości tej nie zdementowało!

Identycznie przedstawiała się sprawa z zamachem na Hachę. Pisma całego świata podawały, że Hacha został postrzelony przez patriotów czeskich — natomiast urzędowa agencja niemiecka milczała.

Czyż zamachy te istotnie miały miejsce? Według informacji, jakie otrzymaliśmy z kół czeskich, okazuje się, że: zawiązany po Monachium czeski „Związek wyzwolenia" składający się z b. oficerów b. armii czeskiej i wyższych urzędników czeskich — mimo ciągłych aresztowań — działa!

Po zdradzie generałów Syrowego i Eliasza, którzy przeszli na żołd niemiecki, patrioci czescy jeszcze bardziej skonsolidowali się i zaprzysięgli, że wszelkimi siłami dążyć będą do odzyskania niepodległości.

Obecnie na czele „Związku Wyzwolenia" stoi b. wyższy oficer czeski, któremu podlega sztab, stale urzędujący za granicą. Praca „Związku wyzwolenia" idzie kilkoma torami.

1) Ciągła propaganda za granicą, która ma przypominać całemu światu, że Czechosłowacja jeszcze nie zginęła. Organizacją propagandy w Ameryce zajmują się b. prezydent Benesz i b. ambasador Masaryk. W Europie: poseł Osuski.

2) Propaganda w Czechach drogą demonstracji, zebrań, ulotek i nielegalnych pism, które podtrzymywać mają ducha narodu.

3) Terror i sabotaż. Ostatnio oficjalna agencja niemiecka podała, że 3 lotnicy niemieccy, którzy unieśli się samolotem czeskim, rozbili się i zginęli. Katastrofa ta jest dziełem członków „Związku wyzwolenia"! Także ich robotą był pożar w jednym z oddziałów „Skody", o czym zresztą pisma niemieckie nie pisały.

Ciągłe zaginięcia żołnierzy niemieckich, ciągłe „psucie" się sprzętu wojskowego, zarekwirowanego przez Niemców, maszyn, torów kolejowych — to także praca „Związku wyzwolenia".

Nieudane zresztą zamachy na Hachę i kanclerza Hitlera rzeczywiście miały miejsce. Aresztowani w Wilhelmshafen Czesi to członkowie „Związku"! Niemieckie źródła oficjalne ze zrozumiałych względów nie podają o działalności „Związku", który mimo ciągłej nagonki „Gestapo" — jak dotychczas jest nieuchwytny. (Kontynent).

Roosevelt po raz trzeci prezydentem Stanów?

NOWY JORK. Prasa amerykańska donosi, że minister poczty Fairley wystosował do prezydenta Roosevelta pismo, w którym komunikuje, że partia demokratyczna gotowa jest wysunąć ponownie kandydaturę jego podczas wyborów prezydenta w roku 1940.

Dotychczas nie wiadomo, czy prez. Roosevelt zgodzi się na tę propozycję.

Śmierć 4 rybaków

Dnia 1 b. m. w godzinach popołudniowych utonęło w Karwi czterech, młodych rybaków. Rybacy mimo wysokiej fali wypłynęli na morze łodzią wiosłową do zapuszczonych tam sieci. W odległości około 600 m. od brzegu łódź wywróciła się i wszyscy zatonęli.

Max Baer pokonany!

NOWY JORK. Kalifornijczyk Lounofa pokonał b. mistrza wszechwag Maxa Baera przez k. o. w 11-ej rundzie

Wyrok w procesie O. U. N.

o wykonywanie partyjnych wyroków śmierci

Przed Sądem Okręgowym w Równem stanęło 22 członków O.U.N. rekrutujących się głównie spośród inteligencji, między innymi spośród studentów uniwersytetu lwowskiego pod zarzutem akcji sabotażowej na terenie Wołynia oraz wykonania partyjnego wyroku śmierci na osobach Michała Kopacza, Marii Kowaluk i Włodzimierza Miernika.

W wyniku rozprawy 13 oskarżonych skazano na kary więzienia od 6 do 13 lat, 3-ch dalszych na 3 lata, 3-ch na 2 lata, a 3-ch uniewinniono.

Samochód pod kołami pociągu

2 osoby zabite, a jedna walczy ze śmiercią

Pod Olszyną na Śląsku Opolskim wydarzył się mrożący krew w żyłach wypadek. Na zamkniętą zaporę kolejową wjechał w pełnym pędzie samochód osobowy, przebił barierę i zatrzymał się na torze. W tym momencie nadjechał pociąg, który pochwycił samochód i wlókł go na znacznej przestrzeni.

Skutki katastrofy były straszne. Kierowca samochodu Fritz Reinhardt oraz pasażer C. Hübner ponieśli śmierć na miejscu, zaś trzecia osoba niejaka Busch odniosła niebezpieczne pęknięcie czaszki i przewieziona do szpitala walczy ze śmiercią.

Samochód został doszczętnie rozbity.

Tragiczny koniec zabawy

nad brzegiem wezbranej Prosny

W nurtach wezbranej Prosny pod Okutowem w pow. pleszewskim utonęło wczoraj dwoje dzieci robotnika rolnego 9-letnia Longina i 7-letni Jan Zajdowie.

Dzieci bawiły się nad brzegiem rzeki rzucając do wezbranych nurtów gałązki i kamienie. W czasie tej zabawy wpadł do wody chłopiec. Siostra usiłując go ratować przez podanie mu ręki, została przez niego wciągnięta do rzeki i silny nurt wody poniósł oboje na środek rzeki.

Pomoc okazała się spóźniona ponieważ zdołano wydobyć już tylko zwłoki dziewczyny, zaś chłopca do późnych godzin wieczornych nie odszukano.

Napoleon Sądek

Jedyna odpowiedź

Ostatnio kursuje po Warszawie bardzo modna zabawka, która się nazywa „odpowiedź Hitlerowi".

Jest to wycięty z papieru pajacyk, którego pociąga się za nóżki.

Właściciel takiego pajacyka zaczepia kogoś na ulicy i mówi:

— Czy pan wie, że Polacy ugięli się przed Niemcami?

— Jak to?!

— No ugieli się, żeby ich Niemcy mogli pocałować w...

A potem wyjmuje pajacyka i dodaje:

— O! Tak wyglądała odpowiedź na żądanie Gdańska!

Pociąga pajacyka za nóżki i pajacyk wypina wtedy tyłek lub pokazuje pięść, język, albo przeważnie, jeszcze coś innego.

Urzędnik bankowy pan Alojzy wrócił z biura do domu w doskonałym humorze. Ucałował żonę, panią Aldonę, i oznajmił wesoło:

— Aldonciu! Czy wiesz odpowiedziano Niemcom na żądanie Gdańska?

— Co?

Pan Alojzy wyjął pajacyka z papieru i z triumfem pociągnął go za nóżki.

— O!

Pani Aldona spojrzała i sponsowiała ze wstydu.

— Alojzy! Jak możesz? Przecież to jest nieprzyzwoite!

— Moja droga... — zmieszał się pan Alojzy... Kiedy to jest teraz bardzo modne i aktualne...

Pani Aldona wyprostowała się dumnie.

— Wziąłeś mnie z dobrego domu! Jestem inaczej wychowana! Na takich dowcipach się nie znam i nie chcę znać! To jest ordynarne!

Wyszła z pokoju trzasnąwszy drzwiami.

W przedpokoju rozległ się dzwonek. Pani Aldona otworzyła drzwi.

— Jak się masz? — przywitał ją szwagier Ildefons, bardzo elegancki i dobrze wychowany człowiek — Aldonciu! Czegoś taka nachmurzona?

— Twój brat zachował się wobec mnie nieprzyzwoicie! Jestem na niego oburzona!

— Nie gniewaj się! — uśmiechnął się dobrodusznie szwagier — Mam coś dla ciebie! Świetny kawał! Zaraz się rozchmurzysz! Czy wiesz co odpowiedzieli Niemcom na żądanie Gdańska?

Pan Ildefons wyjął papierowego pajacyka i pociągnął go za nóżki.

Pani Aldona sponsowiała po raz drugi.

— Ildefons! I ty też? Ty tak dobrze ułożony człowiek?

Trzęsąc się ze zdenerwowania, zaczęła się ubierać.

— Dokąd idziesz? — spytał mąż.

— Idę do matki! Nie mogę zostać w towarzystwie, gdzie się pokazuje „takie" dowcipy! Matka mnie inaczej chowała!

—oOo—

Matka zdziwiła się na widok pani Aldony.

— Co ci się stało, kochanie? Czegoś taka zirytowana?

— Pokłóciłam się z mężem! Zachował się wobec mnie ordynarnie!

Matka objęła ją czule.

— Uspokój się, dziecko! Przeprosi cię na pewno! Alojzy to porządny chłopak. A teraz, żebyś się rozchmurzyła pokażę ci coś ciekawego.

— Czy wiesz jaka była odpowiedź na propozycje niemieckie?

Z triumfem wyjęła pajacyka i pociągnęła go za nóżki.

Tym razem pani Aldona zbladła.

— Mamo! Jak mama może. Przecież to strasznie ordynarnie.

Matka wzruszyła ramionami.

— Moje dziecko, na takie propozycje inaczej odpowiedzieć nie można.

Z prasy

Czy Hitler dąży do rozgrywki?

„Wieczór Warszawski", omawiając sytuację polityczną, ocenia ją w następujący sposób.

„Opóźnienie zawarcia paktu angielsko - rosyjskiego wywołało niespodziewaną parodniową lukę w rozgrywkach dyplomatycznych. W tej chwili jednak uchodzi w kołach politycznych niemal za pewne, że podpisanie paktu angielsko - francusko-rosyjskiego nastąpi w najbliższym czasie.

Podpisanie to może spowodować dużą zmianę taktyki Niemiec i Włoch, na co wskazują poniżej zamieszczone depesze.

Zamiary Niemiec dość dokładnie odzwierciadla ujawniony obecnie przebieg konferencji kierowników propagandy partii narodowo - socjalistycznej w poszczególnych okręgach i referentów prasowych wszystkich ministerstw Rzeszy, prowadzonej przez min. Gobbelsa. Goebbles miał się przyznać, że propaganda niemiecka, zmierzająca do oddzielenia w opinii zagranicy sprawy Gdańska od ogółu zagadnień wschodnich, doznała porażki i że możliwość odprężenia jest prawie żadna. Opierając się na tym, Goebbels zapowiedział przejście do propagandy wojennej i przygotowania psychicznego narodu niemieckiego do wojny.

Wyrazem tej nowej linii są m. in. zebrania, jakie odbywają się na terytoriach na wschód od Łaby, gdzie tłumaczy się ludności, iż Polska zamierza napaść na Niemcy, podczas, gdy równocześnie w okręgach na zachód od Wezery, tłumaczy się na analogicznych zebraniach o niebezpieczeństwie francuskim.

Powyższe przemiany mogą w sposób bardzo wybitny zaciążyć na dalszym dozwoju sytuacji międzynarodowej".

PAN HRABYK przeciw Witosowi

Wczoraj szereg pism uległo konfiskacie za podanie pewnych wiadomości na tle ataku „Kuriera Porannego" na Witosa.

Wobec tego stanu rzeczy zmuszeni do ostrożności, powstrzymujemy się i my od głosu. Możemy tylko podać sprostowanie (bez ostatniej jego części) dr. Tabisza oraz stwierdzić, że opinia prasy jest jednolita wobec „niezwykłego" wystąpienia p. Hrabyka przeciw Witosowi. Organ pana Hrabyka „Kurier Poranny" uległ zresztą również konfiskacie.

A oto sprostowanie dr. Tabisza:

„Na mocy art. 27 i 28 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 21 listopada 1938 r. (Dz. U. R. P. nr. 89 poz. 608) upraszam w związku z artykułem w piśmie WPanów z dnia 31 maja b. r. nr. 148 na str. 2 pod tytułem: „Uwagi o p. Witosie" o umieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakobym w dniu 16 maja b. r. na poufnym zjeździe delegatów Stronnictwa Ludowego z województw stanisławowskiego i tarnopolskiego odkrył niezwykłe kulisy „działalności" p. Witosa z tego okresu, t. j. już po zajęciu Czech przez wojska Rzeszy;

nieprawdą jest, jakobym oświadczył, że po wkroczeniu wojsk niemieckich do Czech p. Wincenty Witos wezwany został do Gestapo, gdzie odbył konferencję;

nieprawdą jest, jakobym oświadczył, że kierownictwo Gestapo w imieniu rządu niemieckiego obiecało p. Witosowi bezprawny powrót do Polski i doprowadzenie go ponownie do stanowiska premiera rządu, z tym, że stworzonyby został rząd ludowy w szerokim składzie, że Gestapo w imieniu rządu niemieckiego zażądało od p. Witosa jedynego przyrzeczenia, które streszczało się w żądaniu, aby p. Witos po objęciu rządów w Polsce doprowadził do udzielenia autonomii Niemcom polskim i innym mniejszościom narodowym;

nieprawdą jest, jakobym nie omieszkał dodać, że p. Witos odpowiedział odmownie na propozycje Gestapo, ale nie wyjaśniłem dlaczego Gestapo uznało w ogóle za stosowne i za możliwe zwracać się do p. Witosa z propozycjami tak haniebnego typu.

Natomiast prawdą jest,

że na zebraniu prezesów powiatowych S. L. w Tarnopolu, dnia 16 maja b. r. wskazałem na wielki patriotyzm prezesa Witosa i poświęcenie przez niego na ołtarzu dobra Państwa wszelkich osobistych przykrości, a nawet ambicji, a jako przykład podałem, że za pośrednictwem osób trzecich skierowano do prezesa Witosa życzenie przedstawiciela władz niemieckich w Czecho - Słowacji odbycia konferencji z pewnymi osobistościami Trzeciej Rzeszy, że propozycje niemieckie były ogólnikowe, tyczyły jednak specjalnych praw dla mniejszości niemieckich w Polsce, oraz kwestii innych mniejszości narodowych, że prezes Witos propozycje niemieckie z miejsca odrzucił, nie wdał się w żadne rozmowy z przedstawicielami władz niemieckich, że natomiast otrzymane propozycje zreferowane mu przez pośredników na piśmie doręczył bezzwłocznie kierownikowi polskiej placówki dyplomatycznej w Pradze czeskiej wraz ze szczegółowym sprawozdaniem;

że, aby niknąć jakiegokolwiek kontaktu z Gestapo, nie otrzymawszy proszonego paszportu od władz polskich, przedostał się z wielkimi trudnościami do Polski i zgłosił się u prokuratora w Krakowie.

Warszawa, dnia 1 czerwca 1939 r.

Dr Stanisław Tabisz,
adwokat,
we Lwowie, ul. Paderewskiego 5".

Co pisała prasa zagraniczna o usiłowaniach Niemców nawiązania kontaktu z W. Witosem

W prasie za granicą pojawiły się pewne szczegóły, dotyczące usiłowań niemieckich nawiązania kontaktu z Wincentym Witosem w czasie jego pobytu w Czechosłowacji.

„Na jakiś tydzień przed wkroczeniem Niemców do Pragi dało się odczuć że niemiecka Gestapo, czy też inny czynnik oficjalny, jakby z oddali zarzucał sieć na przewódcę polskiego włościaństwa. Pewnego dnia zjawiła się w miejscowości, w której zamieszkiwali emigranci, pewna osobistość, jak twierdziła, wysłana przez urząd niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych i dopytywała się o Witosa.

Witos żył w przyjaźni z mieszkającym w tym samym miasteczku posłem agrarnym. Osobnik ów zwrócił się tedy po informacje do domu czeskiego posła, gdzie nieufna gospodyni domu podała mu adres doświadczonego i wyższego funkcjonariusza p. P....

Niemiecki wysłannik stawił się u p. P...., oznajmiając mu cel swojej wizyty, zaznaczając zarazem, że chodzi o dwóch panów z niemieckiego urzędu spraw zagranicznych, którzy w pilnej sprawie chcą się rozmówić z W. Witosem. Na zapytanie p. P. o czym chcą z Witosem mówić, wysłannik niemiecki oświadczył że przedmiotem rozmowy mają być: 1) możliwość powrotu Witosa do Polski, 2) wewnętrzna sytuacja Polski, 3) kwestia żydowska w Polsce, 4) kwestia ukraińska, 5) porozumienie z Niemcami. Dodał przy tym, że rozmowa z W. Witosem ma się odbyć na terytorium w Nowym Jiczynie, albo w Opawie.

Pan P... przyjął to do wiadomości i przyrzekł, że zakomunikuje wszystko prezesowi Witosowi. Mocno zainteresowany tą niebywałą interwencją niemieckiego urzędu spraw zagranicznych p. P.... postanowił zbadać, czy wzmiankowany wysłannik niemiecki nie zetknął się w mieście z innymi osobistościami czeskimi.

Okazało się wtedy, że ów pan wypytywał się, czy Witos nosi przy sobie broń, czy ma paszport na swoje nazwisko, czy i kogo przyjmuje z Polski, wreszcie jak wygląda.

Wszystkie wyżej opisane rozmowy i okoliczności stwierdzone zostały w protokóle, podpisanym przez p. P... oraz innych świadków."

Kalendarz dnia

4 Czerwca

NIEDZIELA

Uroczystość Trójcy Świętej.
Jutro: Bonifacego.
Słońca wsch 3.19 zach. 19.49.
Księż. wsch 20.13 zach. 4.26.

KRONIKA HISTORYCZNA

1379. Śmierć Władysława Hermana.
1817. Powstanie we Lwowie Ossolineum.
1872. Śmierć Stanisława Moniuszki.

PRZYSŁOWIA

Grmoty czerwca.
Rozweselają rolnikom serca.

RADIO

WARSZAWA I

NIEDZIELA, DN. 4 6. 1939. R.

7.00 Sygnał czsu i pieśń „Bogurodzica" 7.15 Audycja dla wsi 8.00 Dziennik poranny 8.15 Koncert Orkiestry pułku Strzelców Kaniowskich 9.00 I Polskie piosenki w rytmach tanecznych (płyty) 19.00 Transmisja z Ossowa 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa 12.03 Poranek muzyczny 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego 13.05 Czasopisma katolickie w Polsce 13.15 Muzyka obiadowa 14.45 „Czytamy Mickiewicza" 15.00 Audycja dla wsi 16.30 Koncert solistów 17.15 „Tajemne stowarzyszenia w Liberii" 17.30 — 17.35 Przerwa 17.35 Święto jodlerów 18.00 Koncert rozrywkowy 19.00 Teatr Wyobraźni: „Klub Pickwicka" 19.30 Festival śpiewaczy 20.10 Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie 20.30 Audycje informacyjne 21.00 Muzyka taneczna 21.30 Reportaż dźwiękowy 22.20 Muzyka taneczna 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego 23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim 23.13 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

WARSZAWA II

14.00 Parę informacji 14.15 Duet fortepianowy 15.05 Muzyka angielska (płyty) 15.55 Muzyka lekka (płyty) 16.45 Transmisja fragmentów uroczystości PW. i WF. 21.00 Giuseppe Verdi: „Aida" 23.27 Muzyka taneczna (płyty).

Widmo głodu w Nowym Jorku

w związku z wielkim strajkiem magazynów aprowizacyjnych

NEW YORK. W piątek wieczorem przystąpili do strajku wszyscy robotnicy i pracownicy 21 największych nowojorskich magazynów żywnościowych.

Składy te są głównym źródłem aprowizacyjnym dla wielomilionowej ludności metropolii amerykańskiej, czego najlepszą ilustracją jest fakt, że rozprowadzają one tygodniowo 60 milionów kilogramów mięsa, jarzyn, owoców i innych środków żywnościowych do handlu detalicznego.

W razie dłuższego trwania strajku powstałaby zatem uzasadniona obawa, gdyż regularna aprowizacja New Yorku ozstała by narażona na poważne trudności.

Strajk ogłoszony został przez związek zawodowy pracowników aprowizacyjnych, którzy domagają się skrócenia czasu pracy, przy czym hasło strajkowe zostało już w pierwszych godzinach prawie w 100 proc. wykonane. Sytuacja komplikuje się jeszcze bardziej przez rezolucję, powziętą przez szoferów samochodów ciężarowych, którzy postanowili wstrzymać całkowicie przewóz artykułów żywnościowych.

W zarządzie miasta odbywają się gorączkowe narady w celu jak najrychlejszej likwidacji strajku, jasnym bowiem jest, że dłuższe jego trwanie musiałoby wywołać katastrofalne wprost skutki.

Pożyczka 10 miliardów fr.!

PARYŻ. W sobotę opublikowane zostały ostateczne wyniki subskrypcji francuskiej pożyczki zbrojeniowo - konsolidacyjnej, zwanej powszechnie „pożyczką pokoju".

Subskrypcja gotówkowa wynosiła 6 miliardów franków, zaś wskutek konwersji krótko - terminowych zobowiązań skarbowych na bony długoterminowe, uzyskana została kwota 4,6 miliardów franków. Tym samym ogólna suma subskrypcji sięga rekordowej kwoty 10,6 miliardów franków.

86 ludzi w podwodnej trumnie

Stracono nadzieję uratowania marynarzy z łodzi „Thetis"

W związku z zatonięciem łodzi podwodnej „Thetis" panuje w całej Anglii wielkie przygnębienie, albowiem stracono już wszelkie nadzieje, że zdoła się uratować 86 ludzi załogi, znajdujących się w łodzi — trumnie.

Wszyscy musieli zginąć na skutek braku tlenu. Zapasy tlenu mogły wystarczyć tylko do godz. 1.30 w nocy. Jednakże gdy o 2 nad ranem nurkowie przez pukanie nadawali sygnały do załogi, odpowiedziano z łodzi słabym, acz wyraźnym pukaniem. Później jednakże na pukanie nurków odpowiedziało tragiczne milczenie.

Ponurą tę wiadomość przekazano natychmiast admiralicji, skąd lotem błyskawicy rozeszła się po całej Anglii, wywołując wstrząsające wrażenie.

Ambulanse, które w Birkenhead, przez całą noc czekały na uratowanych w godzinach rannych odjechały. Zebrane na molo tłumy z rodzinami wielu marynarzy na czele zrozumiały to jako dowód, że nie ma nadziei na uratowanie załogi „Thetis". Przyjęto to z wielkim wzruszeniem, tłum szlochał, płakał.

Akcja ratunkowa, która była prowadzona bardzo energicznie przez całą noc, miała przebieg następujący:

W piątek wieczorem rufa łodzi wystawała na 6 metrów nad powierzchnię wody, ale podczas przypływu została całkowicie zalana. Spodziewano się, że przy odpływie rufa łodzi znów wyłoni się z wody. Stało się jednak inaczej. Gdy woda opadła, okazało się, że łódź zmieniła położenie i obsunęła się głębiej, nie wynurzając się z wody. Wówczas założono liny pod jej kadłub. Gdy jednak dźwigi zaczęły podnosić łódź, liny pękły i kadłub opadł całą długością na dno.

Tymczasem poczęła się zbliżać godzina 1.30, w której według teoretycznych obliczeń załodze miało zabraknąć tlenu do oddychania. Ale około godziny 2-ej nurkowie dotarli do łodzi i poczęli przez pukanie nadawać sygnały do łodzi, odpowiedziano im z wewnątrz słabym pukaniem.

Był to dowód, że w łodzi znajdują się jeszcze ludzie żyjący. Przystąpiono więc do pracy ze zdwojoną energią. Pod rufę podłożono stalowe liny, aby ją podnieść i wywiercić otwór, przez który by można było wpompować do niej powietrze.

W ciągu nocy otrzymano też odpowiedź na pytanie, dlaczego załoga nie ratuje się przy pomocy aparatów Davisa. Jest to rodzaj maski — skafandera, zaopatrzonego w mały zbiornik tlenu, umożliwiający przez pewien czas oddychanie pod wodą — Kilku marynarzy zaopatrzonych w takie aparaty wchodzi do specjalnej komory, posiadającej wyjście do wody. Komorę zamyka się hermetycznie i wpompowuje do niej powietrze, aby zrównać ciśnienie w jej wnętrzu z ciśnieniem wody na zewnątrz łodzi. Gdy następuje to zrównanie, otwiera się właz, a przezeń marynarz wydostaje się do wody i wpływa na powierzchnię. Właz zamyka się następnie automatycznie.

Kapitan Oram, który zdołał się uratować przy pomocy aparatu Davisa opowiada, że w nocy załoga odbyła posiedzenie, na którym postanowiono, że do komory ratunkowej będzie wchodzić po dwie osoby, jeden marynarz i cywil (w łodzi znajduje się 32 techników cywilnych, oraz przedstawicieli admiralicji), ponieważ osoby cywilne nie obeznane z zachowaniem się podczas ratunku, wypływając same, niechybnie by zginęły.

Do komory wszedł jeden z techników i marynarz Hole. Podczas wydostawania się z komory do wody z nieznanych powodów marynarz utkwił we właźie i zmarł. Zwłoki jego sterczą pod niedomkniętą klapą. Komora stała się więc niezdolna do użytku, gdyż w razie otwarcia drzwi do niej, woda zaleje całe wnętrze łodzi. Technik, który znajdował się w komorze wypłynął na powierzchnię, ale już nie żył. Zabiła go zbyt nagła zmiana ciśnienia.

Tkwiące we włazie zwłoki marynarza Hole uniemożliwiały pozostałej załodze ratunek.

Jeden z trzech uratowanych marynarzy powiada, że tuż przed jego wyratowaniem dał się w łodzi odczuć zapach jakiegoś gazu, który prawdopodobnie spowodował zaczadzenie całej załogi.

Najstraszniejszy moment załoga przeżyła w czwartek wieczorem, gdy stwierdzono, że łódź nie może wypłynąć na powierzchnię. Większość załogi nie poddała się panice i utrzymywała dobry humor przez opowiadanie sobie dowcipów.

Tylko trzech marynarzy załamało się nerwowo. Dwaj z nich chcieli się wydostać na powierzchnię przez jedną z wież i zginęli... Trzeci zaś dostał pomieszania zmysłów i zmarł.

Kominiarze w niebezpieczeństwie!

Co delegacja Związku przedstawiła naszej Redakcji

Redakcję naszą odwiedziła onegdaj delegacja ludzi poważnie zatroskanych o zagrożony byt 250 rodzin na razie w stolicy, delegacja przedstawicieli korporacji i cechu, który uzyskał nadanie cechowe, aktem królewskim z r. 1776 za czasów Stanisława Augusta.

„Przychodzimy do Panów gazety, bo wiedzieliśmy, że ten dziennik niejednokrotnie poruszał bolączki, dotyczące rzemiosła, handlu drobnego, jak ostatnio palącej kwestii wyzysku chałupnictwa, szedł z pomocą i szoferom, no to może i nas życzliwie wysłucha" — mówi starszy korporacji p. Feliks Zamowski. — Jeśli bowiem istnieliśmy za czasów królewskiej Polski, nie chcemy wierzyć, żeby w Odrodzonej, Niepodległej Ojczyźnie można nas było jednym pociągnięciem pióra, zlikwidować i puścić na zieloną trawkę.

— Może nam pan Prezes opowie te ciekawe szczegóły historycznej przeszłości cechu? — pytamy.

— Bardzo chętnie. — Otóż cech kominiarzy, który powstał z nadania królewskiego w 1776, itsniał nieprzerwanie do 1831 r. a po stłumieniu powstania listopadowego, za udział członków cechu w „rebelii" buntowniczej — został rozwiązany. Ukaz cesarski samodzierżcy z 1835 roku potwierdził dekret Rady Administracyjnej z r. 1834, rozwiązujący zgromadzenie majstrów kominiarskich Następnym rozporządzeniem generał - policmajstra kominarstwo zostało włączone do zmilitaryzowanej straży ogniowej.

— I po upływie przeszło stu lat, znów nam to grozi — mówi z goryczą członek zarządu Adam Kłapp. Spod represji moskiewskich uciekaliśmy naówczas do jeszcze wolnej Rzeczypospolitej Krakowskiej, a gdzie się dziś podziejemy?

— Cech kominiarzy wznowił swą działalność w odrodzonej Ojczyźnie w r. 1919 — dodaje inny członek delegacji, skarbnik Kazimierz Szymański, — a zatwierdzony został przez Prezydenta miasta w r. 1925, i po przeszło stuletniej przerwie wznowił swą egzystencję, w r. 1927 w związku z uchwaleniem Ustawy Przemysłowej, która kominiarstwo zalicza do przemysłu, przekształcił się cech w korporację.

— A obencie jakie groźne chmury zawisły nad Panami? — pytamy się.

— Jest projekt zetatyzowania kominiarstwa w Warszawie — wyjaśnia sekretarz Stanisław Chrzanowski, — przy czym agendy miałyby objąć warszawska straż ogniowa, co oczywiście równałoby się zagładzie cechu a obecnie korporacji kominiarskiej. Stawiając jednak argumenty sentymentu i tradycji na drugim planie, postaramy się udowodnić, że pracę swą dotychczas nie tylko wykonujemy bez zarzutu, ale ponad to lepiej i dokładniej niż miało to miejsce za czasów prowadzenia wycieru kominów przez straż ogniową, gdzie urzędowa statystyka Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wykazuje większą ilość pożarów ,niż za czasów naszej działalności.

Dla dokładniejszej ilustracji przytaczamy statystykę pożarów kominowych w latach kiedy oczyszczanie kominów na terenie m. st. Warszawy prowadziła Straż Ogniowa:

1922 r. pożarów kominowych 147; 1923 r. — 109; 1924 r. — 174; 1925 r. — 154; 1926 — 121; 1927 — 162; 1928 — 117; 1929 — 124; 1930 r. pożarów kominowych było 177.

Po objęciu przez prywatnych mistrzów kominiarskich wycieru kominów w m. st. Warszawie w roku 1931 było już tylko pożarów kominowych 157, w 1932 — 154; 1933 r. — 134; 1934 — 112; 1935 — 113.

Statystyka powyższa wzięta została z broszury, wydanej przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych p. t. „Dzieje Warszawskiej Straży Ogniowej 1836 — 1936".

W świetle powyższej statystyki praca prywatnych majstrów kominiarskich wydaje dodatnie owoce, bo mimo stałej i intensywnej rozbudowy m. st. Warszawy, ilość pożarów stale i wydatnie się zmniejsza.

Z punktu widzenia społecznego, oddanie wycieru kominów gminie m. st. Warszawy i jej Straży Ogniowej, nie p r z y n i e s ie korzyści ani ludności, ani gminom, a kwestia zdobycia dodatkowych funduszów dla straży ogniowej nie usprawiedliwia zetatyzowania rzemiosła kominiarskiego.

— Czy był jaki wypadek odebrania koncesji Panom, przez władze nadzorcze? — pytamy.

— Nigdy! Nie było takiego wypadku — mówi żywo prezes Zamowski.

Dotychczas, mimo, że władze przemysłowe I instancji mają prawo karania grzywną, aresztem i odebraniem koncesji w razie nie wykonywania wycieru przewodów kominowych, zgodnie z obowiązującymi w tej mierze przepisami — na terenie m. st. Warszawy nie zdarzył się wypadek odebrania koncesji, co przemawia za tym, że obawa utraty chleba jest najlepszym bodźcem do sumiennego wykonywania powierzonych obowiązków.

Jak zaś do tej zmiany ustosunkowuje się Zarząd właścicieli nieruchomości, Związek Pań Domu oraz jaka różnica opłat wynikłaby, obciążając kieszeń konsumenta prawie w dwójnasób przy zmniejszonym personelu — powrócimy w następnych naszych wynurzeniach do tej sprawy, gdyż nie wątpimy, że redakcja użyczy nam swych poczytnych łamów w tym kierunku.

— Bardzo chętnie — tymbardziej, że żywimy przekonanie, że cech o tak chlubnej tradycji nadaniem króla polskiego ustanowiony, za współudział w powstaniu listopadowym przez cara Wszech-Rosji zniesiony — nie zniknie w odrodzonej Rzeczypospolitej.

(Xi)

15000 pracowników państwowych manifestuje swoją gotowość bojową

Walne zgromadzenie delegatów Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych, odbywające się w dniu 2 czerwca, reprezentujące 12 organizacji z 150.000 zorganizowanymi członkami wysłało depesze do Pana Prezydenta R. P. i do Marszałka Polski Śmigłego - Rydza, w których deklaruje pełną gotowość dla podniesienia potencjonału bojowego Rzeczypospolitej.

Przebudzenie w rzemiosłach spożywczych — brak ludzi w branży mechanicznej

Sprawa szkolenia uczniów w rzemiośle

regulowana będzie nareszcie przez specjalne czynniki ministerialne

Sprawa szkolenia uczniów w rzemiośle weszła nareszcie na nowe tory. Dotychczasowy brak właściwej w tym kierunku organizacji zdołał się już obecnie odbić zgubnie na rozwoju naszego rękodzielnictwa, wprowadzając w pewnych działach przeciążenie liczbą uczniów, w innych całkowity bezmała ich odpływ, tym nie mniej jednak naprawa podjęta została jeszcze w porę.

O znaczeniu rzemiosła dla przemysłu obrony narodowej zdaje sobie doskonale sprawę każdy, kto w tym przemyśle współdziałał, bądź tylko interesował się nim z bliska. Bez pomocy poszczególnych rzemiosł produkcja wielu artykułów wchodzących w zakres przemysłu wojennego byłaby w ogóle niemożliwa. Wymienimy tu tylko takie branże jak całe rzemiosło metalowe, elektrotechniczne galwanizacyjne itd.

Praca rzemieślnicza szewca potrzebna jest w całokształcie przemysłu obronnego dla dostarczania wojsku butów, stolarza, do sporządzania skrzynek do amunicji, krawca do szycia mundurów, kowala do kucia koni wojskowych itd. Różnica między poszczególnymi rzemiosłami jest tylko ta, że jedne z nich są w danym okresie bardziej użyteczne od innych, drugie mniej. Musi się zatem znaleźć ręka, która owe wpływy wzajemne będzie regulować, rozkładając siły w taki sposób, aby we właściwym czasie znalazła się właściwa ilość rąk do pracy.

Właśnie w chwili obecnej inicjatywę w tej mierze przejmują resorty ministerialne. Zadaniem ich będzie przede wszystkim bądźto zamykanie dostępu uczniów do poszczególnych branż rzemieślniczych, bądź też zasilanie uczniami innych branż, specjalnie odczuwających brak uczniów.

Pierwsze podjęte w tym względzie kroki pozwoliły już dotychczas ustalić fakt olbrzymiego przeciążenia uczniami w rzemiosłach spożywczych, przy jednoczesnym braku uczniów w rzemiosłach mechanicznych i elektrotechnicznych. Stan ten uznany został jako tym bardziej niekorzystny, że właśnie dla przemysłu obrony narodowej potrzebni będą obecnie przede wszystkim rzemieślnicy w branży mechanicznej.

W tych warunkach władze ministerialne wydadzą zakaz dalszego przyjmowania uczniów piekarskich, cukierniczych, młynarskich itp., otwierając na całą szerokość wrota dla uczniów pragnących się kształcić w rzemiośle ślusarskim, kołodziejskim, elektrotechnicznym i tp.

Zmiany powyższe przyjąć należy oczywiście z pełnym uznaniem. Z jednej strony wynoszą one wartość rzemiosła do właściwego poziomu, z drugiej zaś z góry już regulują zapotrzebowanie na wyspecjalizowane ręce do pracy, zapobiegając wytwarzaniu się bezrobocia wśród warstw wykwalifikowanych.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Stała choroba mężczyzn:

niechęć do małżeństwa!

P. ALINKA

pisze nam o sobie: Mam 18 lat. Przed trzema laty poznałam przez kolegę pewnego Leona, przystojnego, inteligentnego, chłopca. Może nie jest tak bardzo ładny, jak bardzo sympatyczny. Zresztą, to rzecz gustu, mnie w każdym razie bardzo się podoba. Przebywaliśmy razem i byłam bardzo szczęśliwa.

Po roku postanowiłam mu wyznać wszystko co dla niego czuję i czego się po nim spodziewam, choć nie miałam odwagi tego uczynić. Ale miłość zwyciężyła i powiedziałam mu, że go kocham i że sobie bez niego życia nie wyobrażam. On na to bardzo zimno odrzekł, że ma dopiero 20 lat, więc jest jeszcze za młody na małżeństwo. Ale to stała choroba mężczyzn. Postanowiłam o nim zapomnieć, lecz nie zdołałam, niestety.

Jeszczę parę razy mówiłam mu, że go kocham i zresztą wszyscy już o tym wiedzą. Moje błagania były daremne. Zimny trup był z niego. Tymczasem wszyscy jego koledzy ubiegają się o mnie, pragną przebywać ze mną.

Przyznam się, ż jestem ładna i zgrabna, zawsze elegancko ubrana i podobam się wszystkim. Niestety, mój ukochany Leon zwycięża w mym sercu wszystkich innych.

Redaktorze kochany, o gdybyś wiedział, jak z tego powodu cierpię!.. Postanowiłam raz jeszcze spróbować szczęścia, bo to dla mnie zagadkowe, dlaczego nie chce pokochać nieszczęśliwej Alinki. Przecież ona tak cierpi!.. Odpowiada, że mnie nie kocha, że mu niczym nie imponuje. Przyznaje, że jestem porządną dziewczyną, gotów nawet za mnie ręczyć, a jednak nie chce mnie i odmawia nawet wszelkiej nadziei.

Postanowiłam więc popełnić samobójstwo bo dłużej bez niego żyć nie potrafnę. Mam dość tego życia. Przecież nie ma gorszego bólu, niż pokochać bez wzajemności. Zanim jednak pozbawię się życia, chcę poradzić się Ciebie, kochany Redaktorze. Może znajdziesz dla mnie jakieś pocieszające słówko. Jestem przecież jeszcze taka młoda..."

Właśnie dlatego nie wolno Pani decydować się na tak rozpaczliwy krok. Samobójstwo jest grzechem. A czymże jest nasze życie wobec wieczności? Wie Pani przecież, że samobójców chowa się nawet na niepoświęconej ziemi!.. Wobec pana Leona musi pani być bardziej wyrozumiała.

Proszę postawić się w jego położenie. Niech Pani sobie wyobrazi, że ktoś kocha się w Pani na zabój. Pani zaś przyznaje mu nawet nie jedną zaletę i widuje się z nim, ale nie kocha go Pani zupełnie i nie zamierza związać z nim swoich losów. Wszelkie nalegania z jego strony, tylko jeszcze bardziej irytowałyby Panią.

Jeżeli rzeczywiście własna miłość bez wzajemności jest wielkim bólem, to również obca miłość nie odwzajemniana jest niemałą przykrością. Proszę mi wierzyć, że 18-letnia panna, przystojna, zgrabna i elegancka ma wszelkie warunki, by jeszcze być szczęśliwą z... kim innym.

Jeżeli dotychczas nikt się nie trafił, kto by zdołał przytłumić w sercu Pai miłość dla Leona, to nie dowód, że nie zjawi się lada dzień. Proszę mieć jeszcze trochę cierpliwości.



A[illegible] postanowiła wyjechać do Warszawy: pułkownik von Szlengel zaprosił ją do swego pokoju pod pozorem napisania prośby do sztabu o urlop. U siebie w pokoju, pułkownik von Szlengel upił się i pragnął zmusić Anielę, aby zaśpiewała hymn niemiecki. W odpowiedzi na to Aniela kilkakrotnie powtórzyła: „Jeszcze Polska nie zginęła".

„Odpowiedź" Anieli, powtórzona kilkakrotnie, wprawiła pułkownika von Szlengla w stan szału; był rozwścieczony, jak byk, któremu pokazano czerwoną płachtę.

— Niech pani tego nie śpiewa — usiłował zamknąć jej usta. — Niech pani zaśpiewa: „Deutschland, Deutschland über alles" (Niemcy, Niemcy ponad wszystko).

— Jeszcze Polska nie zginęła — powtórzyła Aniela, jak gdyby specjalnie drażniąc się z nim, i usiłowała znowu wymknąć się z pokoju.

W gniewie i wzburzeniu Aniela była naprawdę tak zadziwiająco piękna ,że to wzmogło jeszcze bardziej podniecenię pułkownika, który postanowił zdobyć ją ze wszelką cenę.

— Przekonamy się, kto jest silniejszy, Polska czy Niemcy — objął w pół Anielę i chciał ją ucałować. — Moje słodkie dziecko!

— Proszę mnie puścić — zaczęła Aniela smagać się z nim i odwróciła głowę, chcąc uniknąć wstrętnych dla niej pocałunków.

— O, nie, teraz już nie wypuszczę pani z moich rąk...

— Proszę mnie puścić!

— Nie, teraz będziesz należeć do mnie... Tak bardzo ciebie kocham!

— Panie pułkowniku. proszę mnie puścić!

— No, Anielciu, nie bądź taka uparta... — sapał z podniecenia von Szlengel.

— Precz ode mnie! — usiłowała Aniela wyrwać się za wszelką cenę z jego rąk i odepchnęła go z taką mocą, że omal nie upadł.

A jednak nie zdołała przedostać się do drzwi. Von Szlengel był zresztą przekonany, że nie uda się jej umknąć. Pierwszy znalazł się przy drzwiach, zamknął je na klucz, który włożył do kieszeni.

— Ach, tak... — Oczy jego dziwnie rozbłysły, wpił się w Anielę, jak gdyby chciał ją połknąć. — Pragniesz naprawdę podjąć ze mną walkę?

— Proszę pana o przyzwoite zachowanie się... — serce Anieli biło niespokojnie.

— Miłość nie rozróżnia między przyzwoitością a nieprzyzwoitością — zbliżył się do niej i jak drapieżne zwierzę chciał się na nią rzucić.

— Proszę otworzyć drzwi i wypuścić mnie...

— O, nie, tylko nie to, moja kochana... — czuł swoją przewagę — za długo czekam na tę chwilę.

— Proszę mnie wypuścić...

— Czemu mnie nienawidzisz? Czy jestem winien temu, że twój ukochany zmarł... — zapytał cynicznie.

— Nie jest pan wart tego, aby wymawiać jego imię... Teraz już znam pana zbyt dobrze!

— A ja pragnę ciebie teraz poznać! — zbliżył się tak bardzo do Anieli, że poczuła ona zapach wódki z jego ust.

Poczęła powoli odsuwać się. Wzrok jej padł na pas von Szlengla, który leżał na krześle, i w którym tkwił jego rewolwer. Serce jej zabiło żywiej. A gdy zauważyła, że nie chce dobrocią ustąpić, że zamierza rzucić się na nią, kocim skokiem znalazła się przy krześle, wyjęła z paska rewolwer i celując prosto w jego serce, zawołała:

—Uprzedzam pana, panie pułkowniku! Otworzyć drzwi i wypuścić mnie, albo strzelam!

Widząc, że rewolwer drży w ręku Anieli, stał pułkownik chwilę tak, jak gdyby ktoś go oblał zimną wodą. Twarz Anieli, jej szeroko rozwarte oczy świadczyły o tym, że teraz nie ma żartów.

Po chwili jednak opanował się, zaczął uśmiechać się, przysunął się bliżej, pytając:

— I ty śmiałabyć mnie zabić?

— Proszę otworzyć drzwi...

— A jeśli nie? — uśmiechał się bez przerwy.

— Uprzedzam pana, jeśli pan ośmieli się...

— Nie wierzę..

— Przekona się pan zaraz, czy jesteśmy niewolnikami...

— Proszę odłożyć broń...

— Przede wszystkim muszę wyjść z tego pokoju.

— Po raz ostatni radzę i proszę odłożyć broń....

— Nie

— Donnerwetter! — krzyknął wzburzony do najwyższego stopnia pułkownik. — Kobieta ośmiela się grozić mi?

— Radzę jednak nie zbliżać się do mnie nawet o jeden krok...

— Ale pułkownik nie słyszał jej słów, skoczył do niej i usiłował wyrwać rewolwer.

— Donnerwetter!

Przytłoczył ją ciężarem swego ciała; w tej samej chwili Aniela pociągnęła cyngiel rewolweru, na którym pułkownik oparł się swą piersią.

— Donnerwetter!...

Chwilę jeszcze czuła Aniela obcęgi jego objęć... Wnet jednak pułkownik von Szlengel upadł, trzymając się oburącz piersi.

— Coś ty uczyniła... — wił się z bólu. — Donnerwetter!

Twarz jego wykrzywiła się w straszny grymas: oczy jego były wybałuszone jak gdyby miały wyjść z oczodołów... Ale wnet zaczęły się zmniejszać.

— Ach, Donner... wetter... — czynił nadludzki wysiłek, jak gdyby chciał się podnieść. Po chwili jednak zamarł, nieruchomy, blady...

To wszystko trwało bardzo krótko: kilka chwil, które wydały się Anieli wiecznością.

Gdy jednak pułkownik von Szlengel pozostał nieruchomy w miejscu, trwała jeszcze wciąż Aniela z rewolwerem w ręku, gotowa do strzału na wypadek, gdyby mógł się podnieść... Sama nie dowierzała własnym oczom:

— Czy on naprawdę umarł?

— Czy zabiła tę bestię?

Nagle poczuła dziwny szum w uszach. Szum rósł i zmieniał się w ostre dźwięki tysiąca małych dzwoneczków. Stała bez ruchu, jak gdyby przykuta do miejsca, jak gdyby ze wszystkich stron ogarnęły ją setki ognistych języków.

Teraz dopiero zadrżała na myśl o tym, co będzie dalej?

Zapewne strzał ten rozlegał się wszędzie, zaraz nadbiegną tu do niej... Zdaje jej się nawet, że słyszy kroki ludzkie...

Zbliża się do okna, chce je otworzyć... Wyskoczyć! — powzięła nagle postanowienie.

(Dalszy ciąg jutro.)

Jerzu Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Helena opowiedziała Bartoszowi przebieg tego tajemniczego wypadku. Wysłuchał ją uważnie, a następnie zapytał;

— A gdy pani wróciła dziecko dobrze się czuło?

— Bardzo dobrze. Mówiło tylko jakieś tajemnicze słowa: Otrzyma słonia z czekolady.. Nikomu o tym nie opowie... A przy tym robiło tajemnicze miny...

— Czy z nikim nie rozmawiało podczas pani nieobecności? Może ktoś dał mu do zjedzenia coś zatrutego?

— Bardzo możliwe... Dziecko nie wspomniało mi o tym... Mówiło tylko o jakiejś ciotce. Prawdopodobnie podczas mojej nieobecności ktoś rozmawiał z dzieckiem. W przeciwnym bowiem wypadku nie mówiłoby w ten sposób...

— Z tego wynikałoby, że ktoś otruł dziecko? Przypuszczenie to jest jednakże pozbawione logiki, ponieważ komu mogłoby zależeć na pozbawieniu go życia? — mówił Bartosz półgłosem, jak gdyby do siebie. — Czasami czyta się w gazetach o zabójstwie dziecka na tle seksualnym, ale w danym wypadku nie mogło być o tym mowy. Przecież pani twierdzi, że po jej powrocie dziecko dobrze się czuło .Nawet największy łotr, najwstrętniejszy degenerat nie uczyniłby czegoś podobnego! Może jedzenie było nieświeże??

— Kto wie... Jest mi niewymownie przykro, panie Stefanie... Zdaje mi się, że tylko ja ponoszę winę za śmierć dziecka — westchnęła Helena.

Nazajutrz po tym tragicznym wypadku do grodziskiej komendy policji zgłosiła się jakaś biednie odziana kobieta i oświadczyła dyżurnemu policjantowi, że chce zameldować coś ważnego.

— Chciałam nawet pozostawić to tylko dla siebie — zakomunikowała — ponieważ nie lubię mieć do czynienia z policją i sądami... Ale w nocy nie mogłam zmrużyć oka, panie władzo... Ponosiło mnie wprost z łóżka.. A przy tym co za okropne sny miałam!... Pomyślałam więc: musisz iść na policję i opowiedzieć coś widziała...

— Co takiego pani widziała? — zapytał dyżurny policjant z uśmiechem.

— Sprawa tak się przedstawia — westchnęła kobieta. — Mieszkam w ogóle w Warszawie... na Grójeckiej. W sprawach handlowych pojechałam do Grodziska.. Było to wczoraj... Po drodze wstąpiłam również do Międzyborowa. Powiedziano mi, że w jednym z tamtejszych pensjonatów poszukuje się posługaczki... Tak jak pan mnie widzi, wszystko potrafię robić...

— Do wszystkich diabłów! Niech pani już wreszcie opowie, co pani widziała — niecierpliwił się policjant.

— Niech pan mi nie przerywa, panie władzo, to dowie się pan zaraz wszystkiego... Okazało się, że nie ma tam podobnego pensjonatu, a tylko coś takiego, gdzie wydaje się domowe obiady...

— Czy będzie pani mówiła do rzeczy!? — krzyknął policjant.

— A więc przechodząc obok pewnej willi, zauważyłam przez płot taką scenę: na ławce siedziała jakaś dziewczyna, a może zamężna kobieta, tego nie wiem z dzieckiem i czytała mu coś. Nagle rozejrzała się na wszystkie strony, jak gdyby zamierzała zrobić coś niegodziwego... Widocznie nie zauważyła mnie, ponieważ stałam za drzewem. Ciekawiło mnie, dlaczego kobieta ta rozgląda się na wszystkie strony... Nagle kobieta wyjęła czekoladkę i dała ją dziecku... Pomyślałam, że w tym nie ma nic złego i poszłam sobie dalej... Oddaliłam się o jakieś kilkanaście kroków, gdy usłyszałam dziwnie podejrzane jęki.. Spojrzałam przez płot i zauważyłam, że dziecko leży na ławce a kobieta siłą wpycha mu coś do ust... Dziecko fikało nóżkami i wydzierało się jej, a kobieta nie puszczała go, robiąc bardzo podejrzane ruchy...

— No, to wszystko? — zapytał zniecierpliwiony policjant.

— Hm... to dopiero początek... — A więc niech pan słucha dalej panie władzo... Sprawa ta nie podobała mi się... Stanęłam za drzewem i patrząc nagle zauważyłam, że dziecko stało się czarne jak węgiel i zaczęło wymiotować... Kobieta ciągnęła je za włosy i biła po twarzy.

— I to wszystko — uśmiechnął się ironicznie policjant.

— Nie, panie władzo, teraz następuje właśnie najważniejsze... Niech pan sobie wyobrazi, że po godzinie jadąc do Warszawy, spotkałam tę samą kobietę z dzieckiem w wagonie... I tu grała komedię, że nie wie dlaczego nagle dziecko zasłabło... A dziecko? Spojrzałam na nie — zupełny trup! Chciałam nawet zrugać porządnie tę kobietę, ale zaraz pomyślałam, po co mam się wtrącać w cudze sprawy... Nie mój koń, nie mój wóz... Ale gdy wróciłam do domu i gdy wnocy zaczęły mnie gnębić wyrzuty sumienia, gdy miałam straszne sny, powiedziałam sobie: Udaj się na policję i powiedz, co wiesz. A ponieważ z samego rana udałam się do Grodziska — miałam tutaj coś załatwić i okazuje się, że ten kogo szukałam, już tutaj nie mieszka — pomyślałam sobie: I tak już tutaj jestem, więc pójdę do komisariatu i wszystko opowiem... Serce mi mówi, że dziecko już nie żyje... Mówię panu, panie władzo, trupa widziałam w wagonie!...

— Przypuszcza pani, że kobieta ta otruła dziecko lub zakatowała je na śmierć? — zapytał policjant.

— Nie wiem, co z nim zrobiła... Wiem tylko, że wyrządziła mu krzywdę i że to nieczysta sprawa.

— Jak pani się nazywa?

— Apolonia Kołek.

— Gdzie pani mieszka?

— W Warszawie, ulica Grójecka Nr.....

— No dobrze. Wszystko zanotowałem. Gdy okaże się, że pani jest potrzebna, zawezwie się panią. A teraz może pani już sobie iść.

Kobieta, na której wargach pojawił się widoczny uśmiech, opuściła komisariat.

(Dalszy ciąg jutro)

Kobieta – herszt skazana za dzieciobójstwo
na 7 lat więzienia

Wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znalazła się ponura sprawa Janiny Pszczoły, oskarżonej o dzieciobójstwo.

Nazwisko Pszczoły już od wielu lat znane jest w świecie sądowym. Kryminalną swą przeszłość rozpoczęła Pszczolówna przed 8 laty, dopuszczając się drobnych kradzieży i szantaży. Z czasem zasmakowała jednak w aferach kryminalnych i wkrótce stała się głośna w świecie przestępczym, odbierając sławę niejednemu z zawodowców.

Swojego rodzaju rekord zdobyła Pszczolówna, kierując szajką bandycką. Olbrzymiego wzrostu, niesłychanie silna Pszczolówna w przebraniu męskim, zamaskowana, kierowała szajką bandycką, która dokonała napadu na wieśniaka, wracającego z targu do wsi.

Pierwsza kobieta - herszt została nagrodzona za swój wyczyn karą 3 lat więzienia.

Pszczolówna karę odbyła.

Po wyjściu z więzienia utrzymywała bliskie stosunki z przedstawicielami świata podziemi.

W końcu ubiegłego roku przyszło na świat nieślubne dziecko Pszczołówny, która już miała także jedno na swym utrzymaniu.

W zimny listopadowy ranek Pszczołówna z dzieckiem na ręku przechodziła przez cmentarz. W tym zauważyła pięciometrowej głębokości studnię. Wody w niej nie było. Decyzja nastąpiła szybko. Pszczołówna odwinęła dwutygodniowe niemowlę z powijaków i wrzuciła na dno studni.

Zwłoki dziecka po kilku dniach zauważyła służba cmentarna i, wydobywszy, zawiadomiła o odkryciu policję.

Wyrodną matkę odszukano i aresztowano.

Pszczołówna tłumaczyła się, że dziecko jej było dotknięte dziedziczną chorobą weneryczną. Krytycznego dnia oparła się o studnię, chcąc dziecko wysmarować maścią, ponieważ miało ono bolesną wysypkę. W czasie zabiegów niemowlę wyślignęło się z rąk i wpadło do studni. Przerażona uciekła z miejsca wypadku, nie zawiadamiając nikogo, ponieważ obawiała się, że jako wielokrotnie karanej nikt nie da jej wiary, że stał się nieszczęśliwy wypadek, a będzie posądzona o zabójstwo.

Zwłoki dziecka poddano sekcji. Okazało się, że skutkiem upadku doznało ono złamania czaszki, ale to nie mogło spowodować śmierci.

Śmierć nastąpiła przez to, że prawie nagie ciałko dziecka przebywało w chłodnym powietrzu w studni i wywiązało się zapalenie płuc.

Sąd Okręgowy, uznając tłumaczenie Pszczołówny za wykrętne, skazał ją za umyślne zabójstwo własnego dziecka na 7 lat więzienia.

Wczoraj Sąd Apelacyjny pod przewodnictwem sędziego Kramera wyrok ten zatwierdził.

„Upiór Łodzi"
przed Sądem Apelacyjnym

Na wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie była wyznaczona rozprawa w głośnym procesie „upiora Łodzi" Ferdynanda Gryninga, skazanego w pierwszej instancji trzykrotnie na karę śmierci za potworne morderstwa, dokonane na osobach dwóch ośmioletnich dziewcząt i dziewięcioletniego chłopca.

Rozprawa w Sądzie Okręgowym w Łodzi, odbywająca się częściowo przy drzwiach zamkniętych, wykazała, że Gryning od wielu lat, a nawet już przed wojną, dopuszczał się potwornych zbrodni seksualnych. Zboczeniec mordował swe ofiary przy użyciu blacharskich nożyc, którymi przecinał gardła, a następnie krajał zwłoki na drobne części. W czasie rewizji w mieszkaniu Gryninga znaleziono w walizce części ciała pomordowanych dziewcząt.

Od wyroku, skazującego mordercę na karę śmierci, zaapelowała obrona, domagając się ekspertyzy psychiatrycznej i powołania 2 biegłych lekarzy zwłaszcza, że Sąd Okręgowy przesłuchał jednego lekarza, co jest niezgodne z procedurą.

Wczoraj Sąd Apelacyjny zgodnie z wnioskiem prokuratora powołał dwóch ekspertów prof. Łuniewskiego i dra Dreszera, wobec czego sprawę odroczył na inny termin, na który zostanie Gryning sprowadzony do Sądu.

Chłopcy w roli bandytów
Dokonali napadu, gdyż pragnęli zdobyć pieniądze na podróże

Wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Warszawie zasiedli dwaj nieletni pod zarzutem usiłowania rozboju.

Byli to 16-letni Jerzy Drągowski i o rok starszy od niego Jerzy Mieczysław Ciba. Obaj z wyglądu robią wrażenie jeszcze młodszych.

Okoliczności, które sprowadziły ich na ławę hańby, przedstawiają się zupełnie niecodziennie.

W dniu 1 kwietnia b. r. do sklepu Froima Lenkowickiego przy ul. Grochowskiej 92 zapukał ktoś, domagając się otwarcia. Była godzina niespełna 11.

Lenkowicki zapytał, kto jest za drzwiami. Usłyszał odpowiedź:

— Swój, przynoszę dług.

Kupiec, nie spodziewając się podstępu, drzwi otworzył i w tym momencie ujrzał dwóch zamaskowanych mężczyzn. Jeden z podniesionym bagnetem w ręce wtargnął do środka, drugi, trzymając rewolwer, pozostał w sieni.

Z ust Lenkowickiego wydarł się przeraźliwy okrzyk:

— Bandyci, ratunku!

To poskutkowało. Obydwaj wyskoczyli z mieszkania. Kiedy Lenkowicki nie przestawał krzyczeć, trzymający w ręku rewolwer już na podwórzu podniósł rewolwer na wysokość oka, pragnąc jakby strzelić.

Lenkowicki upadł na ziemię. Z tego skorzystali obaj napastnicy i w popłochu uciekli.

Tymczasem jednak alarm kupca posłyszał posterunkowy i widząc uciekających, podążył za nimi.

Jednego z nich schwytał. Okazał się nim Jerzy Drągowski, który przyznał się do napadu i wskazał, że działał wspólnie z kolegą „Jurkiem", mającym przezwisko „Pik".

Nazajutrz ujęto Jerzego Cibę. Na wczorajszej rozprawie obaj wystraszeni wszystkim, co się stało, wyrostkowie przyznali się do winy, składając sensacyjne wyjaśnienia.

Myśl o dokonaniu rabunku powstała w nich pod wpływem czytanych z zapałem opowieści kryminalnych, wśród których „Lord Loster" zajmował pierwsze miejsce.

Chodzili również na filmy, przedstawiające gangsterów, walki ich z policją, a także podróżnicze. Zaczęli marzyć o wyjeździe do Rumunii, a następnie do Persji, w poszukiwaniu niezwykłych przygód. Obaj mieli dostatek w domu. O planach swych nikomu nie mówili.

Nie zamierzali Lenkowickiemu wyrządzić żadnej krzywdy, i uciekli zaraz po pierwszym jego krzyku.

Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Miroszewskiego skazał Drągowskiego na zamknięcie w zakładzie poprawczym, a Cibę na 2 lata więzienia.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Zła przemiana materii przyśpiesza starość

Wystawa „Świat Kobiety"

Związek Pracy Obywatelskiej urządził w Warszawie w salonach Resursy Obywatelskiej wystawę p. n.: „Świat Kobiety".

Protektorat nad wystawą objęła Pani Prezydentowa Maria Mościcka, która też dokonała jej otwarcia w obecności p. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, p. min. Mariana Zyndram - Kościałkowskiego z małżonką, senatorek Sujkowskiej, Berbeckiej, Szelągowskiej, ministrowej Kalińskiej oraz szeregu przewodniczących społecznych organizacji kobiecych i licznie zebranej publiczności.

Wiele niezmiernie ciekawego materiału i danych statystycznych zawiera dział wychowawczo - społeczny. Duża sala przeznaczona została urządzeniom wnętrz mieszkalnych, zaś piękne wytwory przemysłu ludowego zamykają ją w piękną całość.

Bardzo pomysłowo i artystycznie wykonane zostało stoisko Komunalnej Kasy Oszczędności m. st. Warszawy, doskonale spełniająo cel propagandowy oszczędności.

Na specjalną też uwagę zasługuje dział gospodarstwa domowego i bazar drobnych artykułów użytkowych.

Całość wystawy przyciąga i zaciekawia a estetyka, koncerty i kino gwarantują miłe i pożyteczne spędzenie czasu dla zwiedzających.

„Uśmiechy lata"
Odczyt red. Krawczyńskiej

W poniedziałek 5 b. m. o godz. 18-ej na wystawie „Świat Kobiety" (sale Resursy Obywat. Krak. Przedm. 66) odbędzie się odczyt red. Jadwigi Krawczyńskiej p. t.: „Uśmiechy lata" (o wywczasach wakacyjnych).

Stracone plony

Największą zaletą rolnika jest wytrwałość, granicząca z uporem. Rolnik, który tej cechy nie posiada, nie powinien mieć nic wspólnego z pracą na roli. Bo wyobraźmy sobie rolnika, który zostawia ziemię odłogiem dlatego, że mu nie obrodziła tak, jak się spodziewał, lub że burza gradowa wybiła mu zboże, czy też powódź zalała pole. Klęsk żywiołowych uniknąć nie sposób, ale trzeba pamiętać o tym, że nie są one stałym zjawiskiem, że po burzy następuje pogoda i że — co najważniejsze — trzeba jak najstaranniej wykorzystywać wszystkie te okresy, które pozwalają zebrać plon w całej pełni, by mieć zasoby na dni gorsze, chudsze. Ale żeby mieć ten zapas na czarną godzinę, trzeba w dni sprzyjające pracy ziemię zaorać, zasiać, poczekać cierpliwie aż zasiew wzejdzie, by wreszcie mieć zasłużony w pełni plon.

Podobnie należy postępować w wielu analogicznych okolicznościach życiowych. Weźmy dla przykładu graczy loteryjnych. Kupują los pierwszej, drugiej klasy, potem nachodzi ich nagle jakieś zniechęcenie, jakaś niczym nieuzasadniona obawa i przestają wykupywać losy, zapominając o tym, że najlepszym lekiem w każdej okoliczności, a tym więcej w złej, jest pieniądz. Tylko trzeba wpierw sobie samemu wytworzyć dobre warunki, by móc lepiej przetrwać ewentualne złe koleje losu, tak jak rolnik zbiera pośpiesznie zboże z pola przed nadchodzącą burzą. Dlatego też trzeba kontynuować wytrwale rozpoczętą akcję i — znów podobnie jak rolnik czeka na plon — oczekiwać wytrwale, z uporem na wygraną, wykupując stale los od klasy pierwszej do ostatniej.

PLEBISCYT FILMOWY

Głosuję na filmy: A: ______

B: ______

Imię i nazwisko ______

Adres ______

Długość sieci komunikacyjnej „Lotu"

Obecna długość sieci komunikacyjnej PLL „Lot" wynosi 9.657 klm. W I-ym roku istnienia towarzystwa długość sieci wyrażała się cyfrą 2.870 klm., w r. 1934 - 4.418 klm. a w roku ubiegłym 6.104 klm.

Podczas gdy w r. 1929 przebyto ogółem 1.421.851 klm., to w r. ub. samoloty komunikacyjne przeleciały 2.464.653 klm. Pasażerów przewieziono w r. 1929 — 16.428, w r. 1938 — 35.392, towaru — 198.648 i 267.047 kg. poczty 35.977 i 145.875, gazet 17.102 i 164.837 kg.

Ogólna ilość wykorzystanych tonokilometrów wyniosła w roku 1929 398,453, podczas gdy w ub. r .1.020407. czyli dwa i pół razy więcej.

Biorąc pod uwagę wzrost długości sieci w roku bieżącym nastąpi zapewne zwiększenie zarówno liczby pasażerów jak i kilogramów przewiezionych towarów, poczty i gazet.

NOWOWYBRANA RADA MIASTA KIELC

nie reprezentuje ludności miasta

Wybory do kieleckiej Rady Miejskiej dostarczyły wiele tematu dla wszelkiego rodzaju plotek i domysłów. Nieoczekiwany wynik tych wyborów, jak również dziwnie przewlekły sposób obliczenia głosów, były żywo komentowane przez opinię publiczną.

Zbyt może pośpiesznie okrzyczano zwycięstwo PPS a przydomek „Kielce Czerwone" poraz pierwszy w dziejach miasta znalazł swój wyraz.

Czy jednak tak jest? Czy Kielce naprawdę są miastem o zabarwieniu czerwonym?

Niewątpliwie lista PPS. odniosła wielki sukces w wyborach, osiągając 16 mandatów, w porównaniu z 3 mandatami z lat ubiegłych. Niemniej jednak trudno jest dla człowieka myślącego obiektywnie brać wynik ostatnich wyborów, jako odzwierciadlenie właściwych nastrojów miasta.

Nowowybrana Rada Miejska w najmniejszym procencie nie reprezentuje t. zw. opinii miasta. Kielce były zawsze i są miastem klerykalnym nasiąkłe drobnoburżuazyjnym elementem mieszczańskim i urzędniczym. Mieszczanin kielecki, urzędnik, drobny rentier i emeryt nigdy nie byli zabarwieni na czerwono.

Stronnictwo Narodowe i pokrewne ugrupowania, jak również koniukturalne listy czynników oficjalnych oraz lista ludności żydowskiej, która jednak w Kielcach istnieje i fakt ten nie da się przemazać — oto są naturalne i właściwe Kielcom ugrupowania.

Wpływy socjalistyczne w Kielcach są niewielkie. O tym wiedzą sami socjaliści, którzy nigdy nie liczyli poważnie na Kielce mając do swej dyspozycji dużo większe ośrodki fabryczne, gdzie uzyskiwali większość. Tej naturalnej większości nie mogły dać PPS. mało uprzemysłowione Kielce.

16 mandatów PPS. było nieoczekiwaną niespodzianką dla samych socjalistów, podarunkiem, który otrzymali z rąk samej Komisji Wyborczej i to prawdopodobnie wbrew jej najszerszych intencji.

Na tak poważny wzrost głosów oddanych na listy PPS. miał wielki wpływ fakt unieważnienia list żydowskich, złożonych zresztą nieformalnie.

OZN. uzyskało 17 mandatów, co stanowi zaledwie połowę posiadanych mandatów w ubiegłej Radzie Miejskiej przez BBWR. Wiele radnych z OZN. przepadło przy wyborach nie dla swej małej popularności, ale z innych zupełnie względów czysto technicznych, o których jeszcze będziemy pisali.

Trudno dziś przewidzieć jak zachowa się nowa Rada Miejska w czasie swego urzędowania i czy urzędowanie to będzie z wielkim pożytkiem dla miasta.

Na wszelki wypadek i doświadczeni przykładami nie obiecujemy sobie wiele dobrego.

Podziękowanie

Składam serdeczne podziękowanie kieleckiemu Wydziałowi Sledczemu, a zwłaszcza p. kierownikowi Zdankiewiczowi za udarem niony napad bandycki, na mnie i na moją rodzinę, projektowany przez groźną szajkę, która w porę została zlikwidowana.

Eliasz Goldbl m z rodziną

Kina kieleckie:

Czwartak Szeik
WF. i PW Gdy Madelon
Palace: Burza nad Bengalem
Casino Młode serca

Ze sportu

KSZO. Ostrowiec — „Granat" Kielce

Dziś w niedzielę dnia 4 czerwca na boisku Miejskiego Ośrodka WF. odbędą się interesujące zawody piłkarskie o mistrzostwo kl. „A" Podokręgu Kieleckiego pomiędzy KSZO. z Ostrowca a KS. „Granat" z Kielc.

Początek punktualnie o godz. 16.30, bez względu na pogodę.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Złóż ofiarę na F. O. N.



Zarząd Miejski w Kielcach
Wydział Techniczny

Przetarg nieograniczony

Zarząd Miejski w Kielcach zaprasza do składania ofert na wykonanie robót, związanych z budową odcinka Alei na na Stadion długości 100 metrów, przy gmachu PW. i WF. w Kielcach.

Oferty należy składać do skrzynki ofertowej umieszczonej w hallu Z. M.

Termin rozpoczęcia **przetargu dnia 15 czerwca** 1938 r. godz. 12 w gabinecie Prezydenta Miasta.

Bliższe informacje można otrzymać w godzinach urzędowych w pokoju Nr 30, gdzie również można nabyć warunki wykonywania robót za opłatą 300 zł.

Wiceprezydent Miasta **Br. Dorobczyński.**

Kielce, dnia 31 maja 1939 r.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza **80 gr.** za tekstem str. VIII **40 gr.**, Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.